

Przeciwieństwa są tym samym, czyli homeopatia przed sądem

15 października 2009

Czy coraz bardziej zmierzamy ku totalitarnemu bezprawiu i przejęciu całej władzy nad światem przez psychopatów?

I znowu mamy tu jak na dłoni dowód na to, że przeciwieństwa są tym samym. Tak zwani normalni ludzie z reguły zajmują we wszystkich kwestiach stanowiska neutralne lub zrównoważone, w przeciwieństwie do psychopatów, którzy zawsze opowiadają się po stronie jednej ze skrajności, a co gorsze, dążą do celu po trupach. Nieważne, ilu przeciwników podepczą po drodze. Co gorsze, nie liczy się dla nich obowiązujące w państwie prawo, rozum, niepodważalne dowody ani logika. Oni zawsze są przekonani, że mają rację, więc postawią na swoim za wszelką cenę.

Tak jak moherowa armia odniosła zwycięstwo w kwestii aborcji nie dzięki sile argumentu, lecz argumentami siły (kupą mości panowie), tak i biegun przeciwny, pseudoracjonalny, postawił sobie za cel zniszczenie medycyny alternatywnej. Ma ona zniknąć z powierzchni ziemi nie dlatego, że szkodzi lub jest nieskuteczna, lecz dlatego, że kilku gniewnych facetów z czysto irracjonalnych powodów jej nie lubi (no, może nie tak do końca irracjonalnych, bo jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to wiadomo, że chodzi o pieniądze). Ludzie ci postanowili działać w myśl zasady: cel uświęca środki. Tak jak woda drąży skałę, tak oni drążą prawo i będą to robić dopóty, dopóki nie skoroduje, a wtedy je zmieniają według własnego kaprysu. I cóż z tego, że homeopatia jest legalna i szanowana w całym cywilizowanym świecie, cóż z tego, że pacjent ma prawo do samodzielnego wyboru metody leczenia, cóż z tego, że homeopatię praktykują lekarze z co najmniej II stopniem specjalizacji? Co z tego, że żadnemu homeopacie nie zmarł żaden pacjent? Co w końcu z tego, że to medycyna alopacyjna

truje, szkodzi i morduje ludzi niczym obóz w Auschwitz? To wszystko nie ma znaczenia. Bo i tu i tam chodzi o dogmat. Dla katolików ostatecznym autorytetem jest ich święta księga, a dla materialistycznych racjonalistów wyrocznią jest „metoda naukowa”. Nie liczą się skutki, lecz wyłącznie wierność zasadzie.

Naczelna Rada Lekarska raz już pozwała homeopatię przed oblicze sądu i proces przegrała. Jak dowiadujemy się z dzisiejszych „Faktów” (w cudzysłowie, bo takie to są właśnie „fakty”) TVN, tym razem pan Konstanty Radziwiłł postanowił uderzyć nie w ideę, lecz w konkretnego lekarza, doktora Jana Baranowskiego z Poznania.

Powinnam tu pewnie wyrazić swoje najświętsze oburzenie. Ale są granice absurdu. Kiedy się je przekroczy robi się zwyczajnie śmiesznie.

Tak, panie Radziwiłł, grubo przekroczył pan granicę śmieszności. I o co będzie pan oskarżał tego biednego doktora? Czy udowodni mu pan, że jest mordercą? Że jego leki trują, okaleczają lub zabijają? Czy ten doktor ma jakąkolwiek szansę w konkursie z dowolnym, a zwłaszcza „wybitnym” onkologiem, w kategorii „roczna średnia zgonów powierzonych mi pacjentów”? Skoro tak się pan pali do karania lekarzy, niech się pan weźmie za diabetologów i onkologów, których działalność już dawno powinna zostać zdelegalizowana z powodu okaleczania i mordowania pacjentów. Wbrew temu, co twierdzi medycyna alopacyjna cukrzyca jest chorobą całkowicie i w krótkim czasie uleczalną. Podobnie jest z nowotworami. Jeśli ktoś umiera na te choroby, to wyłącznie na własne życzenie i z niewiedzy, wynikającej z wiary w autorytet lekarzy.

Jeśli prawo jest prawem możemy być pewni, że doktor Baranowski wyjdzie z tej potyczki jako zwycięzca, a nawet w myśl zasady, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, jego sława i kariera po tym incydencie rozkwitną. A jeśli nie, to miej nas Boże w opiece, bo będzie to znak, że skończyło się prawo i że

zostaliśmy całkowicie oddani na pastwę psychopatów.

Jeśli w Polsce wciąż jeszcze obowiązuje prawo, to doktor Baranowski może spać spokojnie. Nikogo nie zabił, nikt z pacjentów nie oskarżył go o szkodzenie, a nawet wręcz przeciwnie, pacjenci tłumnie przybyli do sądu, żeby zeznawać w obronie swojego lekarza, więc żaden sąd nie ma podstaw, żeby go skazać. Nie ma zbrodni, nie ma kary.

Pan Radziwiłł nie twierdzi bynajmniej, że homeopatia szkodzi i nie zapowiada przedstawienia dowodów na taką tezę. Takie stwierdzenie musiałby podeprzeć jakimiś dowodami naukowym, powołać się na wyniki badań i statystyki, ale takich nie ma. Zamiast tego wysunął bardzo dziwaczny argument: „homeopatia w XXI wieku jest metodą, która powinna być po prostu zarzucona”. Inny argument? Że leki homeopatyczne mają „dziwaczne” pochodzenie: z roślin, zwierząt i pszczół, że się je rozcieńcza i że się je potrząsa. I że pacjenci są PRZEKONANI, że homeopatia działa. Ciekawe, skąd bierze się to ich „przekonanie”? Czyż nie z faktu, że zostali wyleczeni? Domyślamy się – to pewnie dlatego, że są zabobonni i bezrozumnie wierzą w płaską ziemię.

Leki homeopatyczne mają pochodzenie naturalne – co w tym dziwnego? Tu bynajmniej nie chodzi o ową rzekomą „dziwaczność”, lecz wyłącznie o to, że roślin ani zwierząt nie można opatentować. Oznacza to, że nie można się na nich wzbogacić. Wielką kasę można robić wyłącznie na lekach chemicznych. I tu mamy wyjaśnienie całej tajemnicy. Homeopatia leczy tanio, szybko i skutecznie, a alopattia wręcz przeciwnie. A przecież pacjent musi być dojną krową nie tylko dla lekarzy, ale i dla koncernów farmaceutycznych. Zdrowie jest niedochodowe, zarabia się wyłącznie na chorobach.

Dalej dowiadujemy się, że w Polsce homeopatię praktykuje ponad 5000 DYPLOMOWANYCH lekarzy, a ten proces ma być dla nich przestrogą, że każdy może trafić przed sąd lekarski. A ja ponownie spytam: za co? Czyżby wyłącznie za to, że pan

Radziwiłł stawia się ponad prawem i bez powodu pozywa do sądu ludzi, którzy prowadzą w pełni legalną praktykę?

Wszystko to jest kuriozalne, ale najlepsze jest podsumowanie Marka Nowickiego: „Walka Izb Lekarskich z lekarzami, którzy stosują homeopatię jest skazana na niepowodzenie, z bardzo prostej przyczyny: lekami homeopatycznymi pogardza nałka, ale nie pacjenci”.

Nałka to może sobie pogardzać czym chce, ale od wymierzania sprawiedliwości są sądy. A te na szczęście (przynajmniej jeszcze na razie) muszą sądzić według prawa. Nie ma zbrodni, nie ma kary.

Tak na marginesie: oba przeciwieństwa, czyli Kościół z jednej strony i racjonałisci z drugiej dziwnie zgodnie zwalczają te same idee, o czym pisałam wielokrotnie. Wszystkie skrajności spotykają się ze sobą...

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za a nawet przeciw](#)